Nr. 313 — We Lwowie — Niedziela dnia 9. Grudnia 1894. — Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie [illegible] rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie Aministracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp w Warszawie; Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z WARSZAWY

piszą do *Dzien. Pozn.* pod dniem 4 grudnia:

Ostatnie dni panowania Hurki zakończyły się przegraną z naszem duchowieństwem i upokarzającym telegramem, rozwiązującym tę sprawę, otrzymanym dziś o godz. 12 z południa, Telegram, podpisany przez ministra spraw wewnętrznych, Durnowo, brzmi po rosyjsku (zwracam uwagę na jego styl osobliwy), jak następuje:

„Petersburg, 22 (st. st.) grudnia. Godz. 9 min. 15. rano. Generał-adjutantu Gurko. S rasporażenia Jego Imperatorskaho Wieliczestwa proszu nie wmieszywatsia w dieła katoliczeskaho duchowieństwa i nie dawat jemu rasporażenii. *Durnowo.*“

To znaczy: „Jenerał - adjutantowi Hurko. Z rozkazu Najjaśniejszego Pana proszę nie mięszać się do spraw duchowieństwa katolickiego i nie dawać jemu rozkazów. *Durnowo.*“

Ręcząc wam za dosłowność podanego powyżej tekstu depeszy, objaśniam jej genezę: Manifest o wstąpieniu na tron był czytany po naszych kościołach po rosyjsku i po polsku; przysięga homagialna była odbierana bądź po polsku, bądź po rosyjsku — zależało to od oporu lub uległości naszych biskupów. Skoro jednak ludność zaczęła oponować przeciwko wprowadzeniu języka rosyjskiego do kościoła, a księża swoim biskupom stawiać opór, głównie arcybiskupowi warszawskiemu Popielowi, powstało straszne zamieszanie i wynikłe rozmaite skandale w samych kościołach, do których wedle konkordatu, jak już dawniej pisałem, język rosyjski nie ma dostępu. Hurko chciał skorzystać z tego zamięszania, teroryzmem podziałać na księży i wydał do gubernatorów, ci zaś do naczelników powiatów rozkaz, aby dopilnowali, by manifest o przyjęciu prawosławia przez narzeczoną carską był w kościołach czytany po rosyjsku. To znowu wywołało skandale w kościołach i świętokradcze zachowanie się reprezentantów władzy.

W Sochaczewie za miejscowym proboszczem ks. Siennickim wszedł na ambonę miejscowy naczelnik powiatu, aby pilnować czytania manifestu po rosyjsku i dopiero odezwanie się półgłosem ks. Siennickiego do naczelnika: „Zejdź pan, bo każę ludowi wyprowadzić pana z kościoła“ skłoniło naczelnika do ustąpienia ambony. W parafii Mąkolice w powiecie łowickim, wójt gminy i strażnik ziemski ściągnęli proboszcza z ambony, skoro manifest zaczął czytać po polsku. Przy odbieraniu przysięgi homagialnej w Łodzi miejscowy policmajster Chrzanowskij kazał ludzi trzymać w kościele po 9 do 12 godzin, i pilnował, aby ten co przysięgnie, podpisał się na blankiecie. Stoliki z blankietami były ustawione w kościele św. Krzyża i urzędnicy policyjni bez poszanowania kościoła, hałaśliwie zachowując się sprowadzali ludzi do owych stolików. Ściany zewnętrzne kościoła i otaczający placyk uległ zniszczeniu, bo policyanci po za ogrodzenie kościelne ludzi do przysięgi sprowadzonych nie wypuszczali.

W parafii Rokitno pod Warszawą naczelnik powiatu grodziskiego Budiłowicz, zwymyślał w kościele księdza Sędzikowskiego za to, iż nie chciał czytać manifestu po rosyjsku. W mieście powiatowem Grójcu miejscowego proboszcza strażnicy ziemscy siłą wyprowadzili z kościoła, skoro ubrany w komżę szedł na ambonę, oświadczywszy, iż manifesty będzie czytał po polsku.

O tem wszystkiem Hurko wiedział, a jednak pod wpływem Naumowa i Szyrajewa nie upamiętał się i naruszając przepisy kościelne kazał, jak to pisałem powyżej, aby manifesty czytane były po rosyjsku.

Nareszcie i nasi biskupi, którzy z początku zgodzili się na naruszenie konkordatu — porozumieli się i wszyscy (a więc i Popiel) wysłali do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu odezwę z prośbą o opiekę i powstrzymanie gwałtów Hurki, a tem samem położenia tamy skandalom władz w naszych kościołach.

To skutek odniosło i telegram, który wam komunikuję, jest odpowiedzią na skargi, zaniesione do tronu przez pośrednictwo ministra spraw wewnętrznych. Odetchnęliśmy zatem spokojniej. Sprawiedliwość nam wymierzono i Hurko, wróg zacięty katolicyzmu, doznał upokorzenia. Nadmienić muszę, że Hurki ojciec był katolikiem, chociaż jenerałem w armii rosyjskiej, matka jego była jednak prawosławną; w myśl więc prawa o małżeństwie z 1836 r. ich syn, a nasz satrapa, musiał być prawosławnym.

O podaniu się do dymisyi Hurki już wam pisałem; ale zapomniałem wam dodać, że zaszedł tu fakt graniczący z humorystyką, mianowicie, iż jednocześnie z ojcem podał się do dymisyi jego syn, wicegubernator warszawski, rozgniewany na rząd za to, iż minister spraw wewnętrznych nie uwzględnił prośby jego ojca o danie synowi stanowiska naczelnika kancelaryi jenerał gubernatora. Że tego minister nie mógł zrobić, to rzecz zupełnie jasna, bo niepodobna było na taki nepotyzm się zgodzić, ale stary i młody Hurkowie widocznie zmysły stracili, i *risum teneatis*, zaczęli frondować jak Bismarkowie!

O ile z dobrego źródła mnie zapewniano, następcą Hurki będzie jenerał kawaleryi, jenerał-adjutant hrabia Musin Puszkin, przed dziesięciu laty pomocnik głównodowodzącego wojskami okręgu warszawskiego, tj. pomocnik Hurki, obecnie jenerał gubernator odeski. Jest to człowiek bardzo dobrze wychowany, niegdyś dowódzca pułku kawalergardów w Petersburgu, dworak, słowem Europejczyk w całem znaczeniu tego wyrazu. O jego zdolnościach wojskowych nie mogę wam nic donieść, że jednak naczelnikiem sztabu w okręgu warszawskim jest tak zdolny człowiek, jak jenerał Puzyrewski, przeto zdaje się, iż ministerstwo wojny nie będzie oponowało przeciw nominacyi Musina Puszkina.

Chcąc uchodzić za zdrowego, Hurko jeździ codziennie po mieście w otwartym powozie. Spotkałem go wczoraj na ulicy Brackiej i ukłoniwszy się, doznałem ze strony pana satrapy bardzo uprzejmej salutacyi wojskowej, a od jego małżonki pochylenia główki. — Hurkowa już szykuje się do wyjazdu.

Procesa o stawianie krzyżów w gubernii lubelskiej przez włościan, na uproszenie Boga o odwrócenie cholery, przerwane. Objaśniam was bowiem, że w naszym kraju, kraju katolickim, nie wolno stawiać krzyżów na drogach polnych bez pozwolenia władzy policyjnej. Przerwanie tych procesów, w sądach z zaciętością popieranych, zwłaszcza przez gubernatora lubelskiego Tchórzewskiego, jest ustępstwem dla kościoła.

Do powyższej korespodencyi dodać należy jeszcze wiadomości o wprowadzeniu w wykonanie w Warszawie manifestu carskiego. Oto co pisze *Warsz. Dniewnik*: „Przypadkowo zdarzyło nam się powziąć wiadomość o wprowadzeniu w wykonanie w Warszawie najwyższego manifestu. Jeszcze w dniu 23. listopada wieczorem otrzymano od ministra sprawiedliwości telegram o przygotowanie list aresztantów, a to z powodu spodziewanego najwyższego manifestu. Niezwłocznie też dnia 24. listopada w biurze prokuratora sądu okręgowego przystąpiono do sprawdzenia akt osobistych aresztantów, przez d. 25. i 26. listopada sporządano listy według więzień, a jako ostatni termin przyjęto datę wyroku d. 25. listopada. Mając na względzie, że w więzieniach warszawskich przebywa około 1700 aresztantów, można sobie wyobrazić, jaką masę roboty wypadło wykonać w ciągu dwóch dni. W dniu 26. o godzinie 7½ wieczorem, t. j. w dzień zaślubin nadszedł powtórny telegram od ministra sprawiedliwości w przedmiocie niezwłocznego uwolnienia z miejsc zamknięcia aresztantów, podpadających pod pierwszy telegram, i już o godzinie 8½ wieczorem rozpoczęła się gorączkowa robota około sprawdzenia list i uwolnienia aresztantów.

Rano d. 27. listopada jeszcze przed otrzymaniem samego tekstu manifestu, w obydwóch więzieniach warszawskich uwolniono 340 aresztantów, oprócz skazanych do ciężkich robót lub na zesłanie którym trzeba było potrącić trzecią część i zaliczyć ją do już odcierpianej kary. Taka sama robota uskuteczniała się po powiatach.

Kuryer Warszawski donosi, że na mocy manifestu w sądach warszawskich umorzono już znaczną liczbę spraw, rozpoczętych w sądach warszawskich. Między innemi w sądzie pokoju 15. dzielnicy przeznaczono do umorzenia 45 spraw kryminalnych, a większość ich wytoczona była przeciw właścicielom domów za niewykonanie rozporządzeń policyjnych. W 2 dzielnicy sędziego pokoju dotąd przeznaczono do umorzenia 100 spraw, przeważnie wszczętych wskutek protokołów policyjnych. W sądzie pokoju 1. dzielnicy przeznaczono do umorzenia 50 spraw.

Św. Jur

przestał być warownią moskalofilizmu.

Lwów 8 grudnia.

„Duszna atmosfera panuje obecnie w murach świętojurskich — czytamy w *Hałyczaninie* — i stała się daleko duszniejszą, niż była zeszłego roku, — już bowiem nie jeden, ale trzech kanoników świętojurskiego konsystorza metropolitalnego wniosło ostatniemi czasy podania na parafie wiejskie. Zjawisku temu nikt dziwić się nie może, kto wie, że teraźniejszy św. Jur stoi nietylko pod kontrolą i nad dozorem rozmaitych młodziutkich posłuszników jezuickich, ale nadto musi się także poddawać różnego rodzaju figurom „nowszego kursu“, które jeszcze rok lub dwa lata temu występywały jako zagorzali patryoci polscy. Obecnie figury te otrzymały nakaz uważać się za Rusinów na tej podstawie, że są wedle obrządku greckiego chrzczeni, a spełniwszy ten nakaz, stały się, że tak powiemy, kierownikami tego św. Jura, który w swoim czasie był miarodajnym w krajowej i państwowej polityce, a przytem miał oraz pewien głos w Rzymie.“

Oddawna już nie było tak ważnej wiadomości w sprawach ruskich. Dowodzi ona, że św. Jur przestał być warownią świętojurszczyzny i syna jej, moskalofilizmu, co jednak już się od dłuższego czasu dawało dostrzegać, mianowicie od wydalenia ks. mitrata Malinowskiego z konsystorza, który był duszą tej kliki, a między innemi, kierując dawniej samowładnie archidyecezyą, wszystko z rozmysłu czynił, aby unia na Bukowinie runęła — jak to fakta, niedawno temu ogłoszone wykazywały. Wszelako nie skończyło się na ustąpieniu licha — powyższe doniesienie *Hałyczanyna*, a głównie komentarz jego dowodzi, że zaszła oraz zmiana pozytywna, mianowicie w duchu szczerze unickim, katolickim i w duchu szczerze narodowo-ruskim.

Radykali ruscy.

Lwów d. 8. grudnia.

W ostatnich miesiącach objawiło się było zachwianie w ruskim obozie radykalnym; egzystencya obu jego czasopism *Chliboroba i Naroda* zdawała się być narażoną. Nagle występuje ten obóz z całą forsą. Zbiera się poufnie d. 4. z. m. w Kołomyi (miało tam przybyć około 100 włościan), i w obec zbierających się walnych wyborów do sejmu stawia już teraz kandydatury radykałów: dr. Okuniewskiego w Kołomyjskiem, dr. Sew. Daniłowicza w Kosowskiem a dr. Cyr. Trybowskiego w Śniatyńskiem. Nadto, jak już onegdaj donieśliśmy, zwołuje obecnie po raz pierwszy do stolicy kraju, do sali ratuszowej na 15 i 16 b. m. walny wiec radykałów ruskich, z następującym porządkiem dziennym: 1) obecne położenie ludu ruskiego; 2) najbliższe wybory i powszechne bezpośrednie tajne głosowanie; 3) obecne położenie włościan i ich organizacya; 4) wnioski uczestników.

Nadto odbędzie się wieczór dla uczczenia 30-letniej pracy literackiej Drogomanowa, naczelnego przewódcy radykałów ruskich, obecnie profesora w Sofii w Bułgaryi.

Dotycząca odezwa, która będzie zajmującą, zwłaszcza na prowincyi, powiada:

„Bracia włościanie! Każdy z nas wie, że o nas radzą bez nas, że chociaż prosty lud utrzymuje wszystkich, to przecież o jego wolę nikt się nie pyta i na jego potrzeby nikt się nie patrzy. Czas już ostateczny, aby nasi pracujący ludzie podnieśli swój głos potężny i całemu światu oznajmili, że tak dalej być nie może i że lud pracujący musi mieć swoje prawa.

„Spieszcie więc, bracia, liczuie na nasz wiec, odkrywajcie światu wasze krzywdy i żądania, i tak łączcie się i organizujcie. Bo tylko w takim razie dadzą nam nasze słuszne prawa, kiedy zobaczą, że chłopom już spadła z oczu zasłona, że chłopi znają już przyczynę swej nędzy, znają sposób, jak biedzie zaradzić, i tego się domagać i sami o to się starać nie przestają.

„Dotychczas ani razu jeszcze nie było we Lwowie wiecu ruskiego, gdzieby mówiono tylko o chłopach i dla chłopów. To ma być pierwszy taki wiec i dlatego na nim powinien być obecnym każdy chłop.

„Włościanie, aby wiedzieć, jak bronić praw naszych, trzeba czytać, myśleć, poznawać, w czem i dlaczego nam krzywda, i jak stoją w nauce i we wszystkiem dobrem inne ludy. Trzeba oświecać się na prawdę. Dlatego zawiązuje się towarzystwo „Postup“. Będzie ono wydawać książeczki co miesiąc tak jak „Proświta“ i „Tow. Kaczkowskiego“, ale całkiem odmienne, bardziej doborowe. Tam będzie się pisać o wszystkich sprawach, które chłopom dolegają i czego im potrzeba, aby stali się obywatelami, pełnych praw używającymi. Towarzystwo to zawiąże się d. 16 grudnia, zaraz po wiecu, a wkładka dla członka wynosić będzie 50 ct. na rok. Kto chce rozumnie bronić praw chłopskich, dobrze kierować gminą, poznać, co należy się mnie a co drugiemu, ten powinien zapisać się do „Postupu“. Kto z powodu dalekiej drogi na wiecu obecnym być nie zdoła (oby takich było jak najmniej!), ten niech przyszle pocztą 50 ct. (ulica Sokoła nr. 1), a zostanie członkiem i będzie odbierać książeczki. A książeczki to niech wędrują od chaty do chaty, niech niosą oświatę między lud i niech głoszą bliski koniec naszej nędzy. Bo nędza musi zniknąć, gdy nastanie oświata. Namawiajcie jak najwięcej ludzi, aby z wami na wiec przybyli!“

Diło wspominając krótko o tej odezwie, dodaje: „Przypomina to nam reklamę amerykańską, bo przecież ruskie wiece chłopskie bywały we Lwowie.“ Jest to lekkomyślna finta, którą się przecie *Diło* nie zechce wykręcać od zajęcia stanowiska wobec tego wiecu. Nam się zdaje, że zwołanie tego wiecu jest tylko galwanizowaniem radykalizmu ruskiego w tej formie, w jakiej go *Chliborob* i *Narod* z p. Dragomanowem przedstawiają. Główny przewódzca radykałów ruskich w kraju, p. Pawlik otrzymał dojmującą nauczkę od chłopów w Brodzkiem.

Konstytucya papieska w sprawie kościołów wschodnich.

Zapowiedziana apostolska konstytucya *Orientalium dignitas ecclesiarum* została onegdaj ogłoszona. Konstytucya wspomina na wstępie o pełnych sławy wschodnich kościołach i o dowodach miłości i czci, jakiej doznawały ze strony Kościoła rzymskiego, od czasu gdy św. Piotr wstąpił na stolicę biskupią miasta, panującego nad światem. Dalej wspomina o kolegiach kościelnych, które papieże założyli w Rzymie i na Wschodzie, a które papież Leon XIII. zamierza na korzyść wyznawców obrządku wschodniego rozszerzyć i zaznacza potrzebę utrzymania nauk obrządków wschodnich bez zmiany, gdyż są one w swojej rozmaitości wspaniałym wyrazem jedności i dogmatów Kościoła katolickiego. Po przytoczeniu, potwierdzeniu i objaśnieniu rozporządzeń, wydanych na rzecz utrzymania obrządków wschodnich przez papieża Benedykta XIV. sankcyonuje konstytucya 13 punktów, których treść główna jest następująca:

Każdy misyonarz obrządku łacińskiego, któryby się starał wyznawcę obrządku wschodniego nakłonić do przejścia na łaciński, popada *ipso facto* w suspenzyę i traci swój urząd. W takich miejscowościach na Wschodzie, gdzie wierni nie mają kapłanów swego wyznania, mogą przyjmować sakrament Eucharystyi według jednego lub drugiego obrządku, bez obawy sprzeniewierzenia się przez to wyznaniu, w jakiem się urodzili. Zakony, ustanowione na Wschodzie, w celu kierowania kollegiami kościelnemi, mają się o to starać, żeby wychowańcy wyznania wschodniego byli kształceni według swoich obrządków. Bez upoważnienia papieskiego nie może żaden łaciński zakon na Wschodzie zakładać nowego kollegium.

Wszyscy wyznawcy obrządku wschodniego, nawet mieszkający poza obrębem patryarchatu, mają być i nadal zapisywani do ksiąg kościelnych swego obrządku, a ci, którzy przeszli na obrządek łaciński, mogą powrócić na łono Kościoła wschodniego. Sprawy małżeńskie wyznawców obrządku wschodniego i sprawy sumienia mają być przekazane do załatwiania kongregacyi *de propaganda fide*. Jurysdykcya patryarchy grecko-melchickiego ma się rozciągać na wszystkich wyznawców tego obrządku w całem państwie tureckiem.

W końcu oznajmia konstytucya apostolska, że papież pomnoży liczbę kolegiów i seminaryów na Wschodzie i przy wspaniałomyślnej pomocy katolików wszystkich krajów wyposaży je bogato.

Odprawa Przeglądowi.

Jak kłamliwe i bałamutne są wiadomości, podawane przez tutejszą filię *Neue fr. Presse*, a jednocześnie jak są bezczelne jej kłamstwa, każdy się może przekonać, kto zechce przeczytać wzmiankę podaną przez ten dziennik p. t. „Fałszywe pogłoski“ na str. 2 w nr. 282. A mianowicie pisze *Przegląd*, „że dwa dzienniki galicyjskie *N. Reforma* i *Gazeta Narodowa* doniosły sensacyjną wiadomość, że car nie przyjął Orzewskiego... Tymczasem *Kraj* petersburski donosi, że Orzewski miał audyencyę u cara“ itd. Dość spojrzeć na numer naszej Gazety 306, aby się przekonać, że na 1 str. wielkiemi literami wydrukowaliśmy słowa następujące: Orzewski „był przez cara Mikołaja II źle przyjęty, a na uroczystość zaślubin carskich wcale go nie zaproszono. Wyjechał z Petersburga 23. listopada do Wilna...“ A więc wiadomość podana przez *Kraj* nie tylko nie obala, ale przeciwnie najzupełniej potwierdza wiadomość przez nas podaną — (co już podnieśliśmy w nrze 309 naszej Gazety) — o tyle o ile tygodnikowi wychodzącemu pod najsroższą w świecie cenzurą wolno o podobnych rzeczach wzmiankować.

Przecież chyba i *Przeglądowi* wiado-

34

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

— Wierzę ci zawsze, wszędzie i we wszystkiem, ale dzisiaj niczemu innemu wierzyć nie chcę, nie mogę, nie będę, tylko słowom miłości twojej. Chcę, te słowa z ust twoich usłyszeć, chcę aby mi ta pewność, że ty mnie kochasz, zapłonęła w sercu tak żywo, jak tam moje własne uczucia płoną. Moja Karlo — dodał, uchylając czoła tak nizko, że aż na jej kolanach spoczęło, czy ty znasz to uczucie, które wszystkie inne niweczy i zabija, przed którem wszystko powinno zgasnąć, zginąć, zamrzeć, które dwie kochające się istoty przenosi w jakieś inne, dalekie światy, w których już nie ma ani dni, ani godzin, ani czynów, ani zmian ani cieni, tylko słońce tam świeci jasne, nieruchome i tym dwojgu przyświeca! Karlo! nie mów mi nic, nie tłómacz mi nic, tylko kochaj i pójdź ze mną w te światy słoneczne.

— Czy ty wiesz, co to znaczy kochać? — dodał coraz ciszej i na kolana się przed nią nią osunął.

Musiała wiedzieć, lub ją tej wiedzy nauczyła namiętna piosnka, którą głos drogi śpiewał dla niej, bo cofnęła się nagle, wstała, postąpiła parę kroków i oparta o marmurową płytę komina:

— Wstań pan — rzekła drżącym głosem. Przeczuwałam, że się nie zrozumiemy, dlatego przed tą rozmową, konieczną po... po naszej ostatniej rozmowie uciekłam tutaj, nie trzeba mnie było odszukiwać.

— Byłbym cię nie tutaj ale na końcu świata odszukał — odrzekł Słucki, zbliżając się do niej.

— Aby się dowiedzieć, dodała smutnie Karla, że miłość inaczej pojmujemy?

— Można ją odczuć i pojąć zarazem, ja jestem tego dowodem. Odczuwam ją głęboko, gorąco i przyznaję się do tego, bo nic w niej nie znajduję takiego, z czem bym się ukrywać potrzebowała. Miłość jest dumą i chlubą, dopóki się hańbą nie stanie, a wszak to od naszej zależy woli. Poczekaj pan, dodała widząc, że chce jej przerwać, to co mu mam powiedzieć, muszę dzisiaj uczynić, może już takiej sposobności później nie znajdę. Czyż można sądzić o przyszłości? Jakakolwiek ona będzie dla nas, chcę byś w nią uniósł to przeświadczenie, że nie miałeś do czynienia z kokietką, która miłość twoją starała się obudzić a potem przed jej następstwami schroniła się pod płaszczyk cnoty i zasad. Miłość nie była nigdy dla mnie zabawką, była szczęściem i cierpieniem, nie należę także do rzędu kobiet, które wierzą lub które bawi ta emocya, zwana fałszywie miłością platoniczną. Tej nie chcę ci narzucać bo sama bym się nią, jak każdym fałszem, brzydziła. Chcę ci tylko powiedzieć że nigdy nikogo nie kochałam i kochać nie będę goręcej, a przecież... nigdy, nigdy także nie będę twoją kochanką, bo nie wierzę, że miłość wszystkie inne uczucia niweczy i zabija, nie wierzę by przed nią wszystko zgasnąć i zamrzeć mogło, — tak nie jest, bo gdyby tak było, to między mną a moją miłością nie stanęła by ta nieprzezwyciężona zapora, która nas dzieli i dzielić musi. Nie bojaźń Boga, bo Bóg to uczucie, które nieraz świętem nazwać można, w serca ludzkie wszczepił, nie bojaźń piekła bo nie wierzę by się za nie było potępionym, nie bojaźń ludzi, bo oni są zbyt mali, zbyt płytcy, by ją zrozumieć potrafili, ale bojaźń samej siebie, fałszu, kłamstwa, podłości, stoi między mną a tobą, a tej bojaźni nic nie zwalczy i nic nie przełamie. Czy pan mnie rozumiesz? — dodała wyciągając ku niemu rękę.

Emil stał nieruchomy, z głową nieco spuszczoną i słów jej w milczeniu słuchał.

— Czy rozumiesz to, że jabym nie potępiła kobiety wolnej, któraby się ukochanemu oddała, ale potępiłabym tę samą kobietę, któraby się oddała człowiekowi, którego kocha, jeżeli ten człowiek jest żonatym i to mężem jej przyjaciółki, to jest osoby, której za najuczciwsze uczucia podłościąby się odpłaciła.

— Ach, — dodała, przerywając mu raz jeszcze zamiar mówienia — wiem wszystko cobyś mi na to mógł odpowiedzieć. Wiem, że to są rzeczy, które się właśnie najczęściej zdarzają w życiu i które miłością się tłumaczy, chociaż, mojem zdaniem, miłość ich wcale nie uniewinnia. Idę dalej, mógłbyś mi pan jeszcze powiedzieć, że Iza o tem nie wiedziałaby nigdy, że może, gdyby nawet i dowiedziała się, byłoby jej to obojętnem. Wiem to wszystko, ale mnie to w moich własnych oczach ani trochę by nie usprawiedliwiło. Chcesz pan wiedzieć wszystko? To, z czego sobie sama zaledwo teraz może sprawę zdaje? Otóż, mam silne przekonanie, że z dniem, w którymbym dopuściła się, tej zbrodni, miłość dla ciebie zniknęłaby bez śladu z mego serca, a tego nie chcę... nie chcę...

Ostatnie słowa domówiła cicho, jak gdyby jej siły i odwaga wyczerpane były.

Słucki stał ciągle, ręką o komin wsparty, w ogień wpatrzony.

Przez chwilę milczeli oboje.

— Pan nic nie mówisz? — zapytała nareszcie Karla, jak dziecko, które pragnie usłyszeć, a przecież obawia się tego, co ma odpowiedzianem będzie.

— Myślę nad tem — odrzekł z pewną goryczą w głosie, czem też jest miłość w sercu pani?

Myślał także, do czego się nie przyznawał, że nie po raz pierwszy słyszał to wielkie słowo: nigdy, wychodzące z ust kobiecych, ale dziś po raz pierwszy dopiero to słowo nabrało dla niego rzeczywistego znaczenia. Z ust Karli wyszło ono jak każde inne, bez żadnej przesady, było tak naturalnie wypowiedziane, że przestawało być wielkiem słowem, stawało się tylko słowem stanowczem.

To jedno zrozumiał, reszta pozostawała dla niego zagadką. Przyzwyczajony iść prosto przed siebie do celu swych pragnień, nie pojmujący, aby na tej drodze cokolwiek mogło mu stanąć na przeszkodzie nie rozumiał, by kobieta zakochana mogła na drodze miłości stwarzać, odkryć i uznać jakiekolwiek zapory. Więc nie kochała?

Prędko odrzucił tę wątpliwość; w jej miłość nie wierzyć nie mógł, było w niej tyle szczerości i tyle prawdy, że ją o kłamstwo chyba posądzać nie było można.

— Czem miłość jest w mojem sercu? — powtórzyła Karla, z pewnem rozczarowaniem i żalem, jakie słowa jego w niej obudziły — zdaje mi się, że jest ona uczuciem prawdziwem, a nie szałem samym.

— Mnie się znów zdaje, że ona jest u pani dziwnie dobrze wychowanem i posłusznem dzieckiem.

— Podobno — wtrąciła Karla — kocha dziecinnie, kto dobrze kocha.

(C. d. n.)

mo, że jeżeli wyjechał Orżewski z Petersburga 23. zm. to wyjechał w wigilię przed ślubem cara. Gdyby *Przegląd* nie czerpał swoich sprostowań od dwóch plotkarzy, knujących swoje drobne intryżki w Kole literackiem, a natomiast miał za Kordonem korespondenta Polaka, albo choćby Moskala, nie mającego zobowiązań z tajną policyą, na czele której długo stał p. Orzewski, to by wiedział, że wiadomość o wypadku, któremu uległ Orżewski, rozeszła się błyskawicą po Warszawie w piątek wieczorem dnia 31. listopada. Zbyt to była ważna wiadomość, ażeby nasz korespondent nie podał jej natychmiast nam telegramem wysłanym z Granicy. Jako człowiek przezorny i wytrawny uczynił to w formie pogłoski, gdyż jak każdy się może o tem przekonać, przeczytawszy owe telegramy, w których powiedziano: „przypuszczają, że chciał odebrać sobie życie“ — a więc nic nie twierdząc, tylko powtórzyliśmy, co mówiła cała Warszawa.

Oprócz tego wiedziałby *Przegląd*, że złe przyjęcie Orżewskiego w Petersburgu wywołało wielkie zaciekawienie najwyższych sfer rosyjskich a dopiero od takowych przedostało się do naszych polskich. Jeżeli więc sprostowanie *Przeglądu* nie jest prosto wynikiem zawiści zawodowej, osnutem na podszeptach wyżej wspomnianych plotkarzy, to będziemy musieli tak gorliwą obronę p. Orzewskiego ze strony *Przeglądu* postawić w pewnej korrelacyi z tym dziwnym faktem, że w nr. 313 *Journal de St. Petersbourg*, który mamy przed oczyma, zdarzył się ten fakt niesłychany, iż organ oficyalny moskiewski, który dotąd systematycznie i zawsze ignorował całą prasę galicyjską zaczyna nagle cytować *Przegląd*...

Sejmik relacyjny.

Kołomyja d. 7. grudnia.

(Korespond. „Gaz. Nar.“)

Jak już z telegraficznego doniesienia wiadomo wam, odbyło się tu onegdaj zgromadzenie wyborców większej własności, na którem stawali posłowie sejmowi Stanisław hr. Dzieduszycki i dr. Mikołaj Krzysztofowicz, jako też poseł do Rady państwa dr. Henryk Wielowieyski.

Ten ostatni przedstawił przedewszystkiem stan rzeczy w sprawie reformy wyborczej i określił swoje stanowisko jako ściśle autonomiczne, zaznaczając przytem, że wyłonione dotychczas projekty nie odpowiadają potrzebom i stosunkom naszego kraju. Zebrani sprawozdanie to przyjęli oklaskami, godząc się zupełnie z zapatrywaniem swego posła.

Następnie złożył obszerne sprawozdanie poseł Stan. hr. Dzieduszycki, zaznaczywszy wspólność przekonań z kolegą, drugim posłem ziemi kołomyjskiej, dr. Krzysztofowiczem, nakreślił ogólną sytuacyę w sejmie, podnosząc, że przyłączył się do klubu autonomistów, dawnej części „centrum“, którego zasadą jest traktowanie wszystkich spraw jedynie ze stanowiska interesów kraju a nie koteryj i stronnictw. W stosunku do władz i osób u władzy stojących — mówił dalej p. D. — nie myślimy i nie chcemy być ich stronnictwem ale też nie mamy zamiaru tworzyć komukolwiek opozycyę dla opozycyi. Przeciwnie usiłowania ludzi stojących u steru, o ile odpowiadają interesom kraju, zawsze szczerze wspierać zamierzamy, nie przeszkadza to jednak, abyśmy kiedy tego potrzeba zachodzi, nie mieli wystąpić śmiało, z rozważną i poważną krytyką błędów przez rząd popełnionych, gdyż władzę popierać tylko dlatego, że ona nią jest, nie mamy zamiaru i nie będziemy. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył poseł Dzieduszycki, iż ma głębokie przekonanie, że klub autonomistów i w przyszłości zajmować będzie w sejmie wybitne stanowisko a przyszłoroczne wybory do sejmu znacznie zwiększą jego zastępy.

Po podniesieniu z naciskiem, że sesye sejmowe za krótki termin mają do prac swoich — wymienił jako ważniejszą czynność sejmu w r. 1893 ustawę zmieniającą prestacye szkolne i napomknął o podniesionych przez klub autonomistów właśnie zarzutach przeciw władzom skarbowym, które niejednokrotnie idą za daleko w fiskalnym kierunku. Mowca zakończył swoje piękne, pełne jędrności przemówienie, wspomnieniem wystawy krajowej, przyczem podniósł, że posłowie nasi we Wiedniu powinni od czasu do czasu przypominać swoim kolegom niemieckim, którzy odwiedzili byli naszą wystawę, że przekonali się naocznie, iż kraj nasz ma za sobą warunki, aby stał się perłą w państwie, jednak za długo był po macoszemu traktowany i pora byłaby ostateczna udzielić mu równorzędnego z innemi prowincyami monarchii poparcia.

Następnie przewodniczący zebrania p. Roman Puzyna, udzielił głosu posłowi dr. Mikołajowi Krzysztofowiczowi, który przedłożył zgromadzonym iście wyczerpujący pogląd na wszystkie sprawy traktowane w sejmie, zaczynając słusznie od rzucenia światła na budżet, tę podstawę działalności sejmu, w której znajduje wyraz cały ruch gospodarki krajowej. Zaznaczywszy, że budżet tegoroczny jest obrazem dążeń i kierunków jakie kraj przenikają, a które w uchwałach sejmu znalazły swój wyraz, podniósł mowca, iż kraj przyszedł do przekonania, że jak w pracy prywatnej tak w usiłowaniach publicznych tylko droga uporządkowania finansów i ścisłego rachunku z jednej strony — z drugiej zaś za pomocą intenzywnych zabiegów rentujących się nakładów i własnej pomocy możemy dojść do dobrobytu i rozkwitu ekonomicznego. Przedewszystkiem własna pomoc może nas podźwignąć, bo ona obudza zaufanie do nas samych, ożywia i użyźnia siły niespożyte, drzemiące w społeczeństwie, wznieca i krzepi ducha inicyatywy. Nie idzie za tem, abyśmy się zrzekać mieli pomocy państwa, państwo wyzyskując i traktując po macoszemu kraj nasz przez wiek cały, ma wobec nas olbrzymi dług do spłacenia — po poczuciu swej słuszności i sprawiedliwości, jakie przenikać winny rząd koalicyjny, obecnie panujący, spodziewać się należy, iż na spłatę tego długu nie wiele będziemy czekać.

Dalej mowca zaznaczył, że z ogniw w łańcuchu zarządzeń, mających na celu utrzymnie równowagi w budżecie kraj. jest ustawa o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, na mocy których do opłat dotąd obowiązujących dodano 3 ct. opłatę od każdego hektolitra i każdego stopnia alkoholu. Szan. poseł oświadcza się za podatkiami konsumcyjnemi, dotykają one bowiem konsumenta dobrowolnie i w miarę jego dochodu. W dalszym ciągu swego wykwintnego przemówienia zaznaczył i ten poseł zasługę klubu autonomistów położoną przez przedstawienie w sejmie w jaskrawem a jednak prawdziwem świetle szykan organów podatkowych i skarbowych i wywołane skutkiem tego oświadczenie rządu, iż w przyszłości tego rodzaju nadużycia będzie się starał usunąć. Rzeczą i obowiązkiem tedy jest teraz — mówił dalej dr. Krzysztofowicz — samych opodatkowanych. nieścierpieć faktów nadużyć, lecz gdziekolwiek się one wydarzą, pilnie je notować. Z upoważnienia zaś klubu naszego pozwalam sobie prosić panów, byście zechcieli takie fakta wraz z dowodami podawać do wiadomości tych, których zaszczyciliście mandatem waszym, a to w celu zrobienia z nich użytku dla dobra ogólnego.

W końcu przeszedł p. Krzysztowicz do omówienia uchwalonej ustawy o prestacyach szkolnych a poświęciwszy jej dłuższą wzmiankę, zakończył rzecz tem, że historya chlubnie zaznaczy, iż sejm w r. 1894 załatwił sprawę szkolną jak przystało na spadkobierców wielkich idei kościuszkowskich, obejmujących dewizę: z ludem i przez lud do zwycięstwa.

Po hucznych oklaskach, któremi mowcę nagrodzono, wywiązała się dyskusya ożywiona, w której udział wzięli: na temat ciężarów szkolnych p. Agopsowicz, — kwestyi budżetowych p. Dobek, sprawy solnej p. Ant. Theodorowicz, — asekuracyi bydła p. Strzelbicki, uchylenia przymusu legalizacyi p. Bohasiewicz.

Na wszystkie interpelacye dali obydwaj posłowie wyczerpujące odpowiedzi i wyjaśnienia, przy czem nie różniąc się w opiniach w jednej tylko sprawie odmienne objawili zapatrywanie.

W sprawie regulacyi rzek stanął poseł Dzieduszycki na stanowisku zastąpionem przez hr. Stadnickiego, który występywał przeciw proponowanemu programowi i porządkowi, w jakim regulacya ma być przeprowadzoną, poseł zaś Krzysztofowicz bronił tego programu a ubolewał tylko, że rzeki pokuckie Prut i Czeremosz postawione w nim na szarym końcu.

Po ukończonej dyskusyi udzieliło zgromadzenie na wniosek p. Dobka obydwu posłom votum zaufaniu i wyraziło im podziękowanie.

Hr. Dzieduszycki podniósł jeszcze w krótkich słowach los, jaki spotkał w Krakowie na wniosek hr. Andrzeja Potockingo znany wniosek pokucki w sprawie zmiany statutu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń poczem zgromadzenie uchwalili jednogłośnie: 1. Wniosek ten choć upadł stoi w Kołomyjskiem na porządku dziennym; 2) Wzywa się członka Rady nadzorczej z tego okręgu, aby wniosek ten stale tejże Radzie nadzorczej krak. Towarz. wzaj. ubezpieczeń przypominał.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. grudnia.

Zapiski osobiste. Hr. Wojciech Dzieduszycki wyjechał na kilka dni do Jezupola.

Dr. Edward Rittner, szef sekcyjny w ministerstwie oświaty otrzymał godności tajnego radcy.

Z powodu 50 letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa odbędzie się jutro dnia 9. bm. we Wiedniu konferencya delegatów Wydziałów krajowych wszystkich krajów koronnych, u marszałka krajowego dolno-austryackiego, celem naradzania się nad sposobem obchodu tego jubileuszu. Ze strony galicyjskiego Wydziału krajowego w konferencyi tej wezmą udział jako delegaci zastępca marszałka p. Chamiec, oraz posłowie Dawid Abrahamowicz i Szczepanowski. Konferencya jutrzejsza jest następstwem narady, która jeszcze z początkiem br. odbyła się u marszałka krajowego Dolnej Austryi a w której wzięły udział zaproszone ze wszystkich krajów koronnych wybitniejsze osobistości. Na naradzie owej z wielu stron sprzeciwiono się myśli obchodu jubileuszu wystawą, uważając ją jako niepraktyczną. Wówczas słusznie podniesiono, że właściwie, obecni na tej konferencyi, nie mając żadnych mandatów od swego kraju, nie mogą w tak doniosłej sprawie decydować. Postanowiono zatem odnieść się do wszystkich, ażeby te wysłały swych delegatów na przyszłą konferencyę i ta właśnie jutro nastąpi.

Z poczty. Celem uniknięcia zdarzających się często podczas zwiększonego ruchu frachtowego w czasie przedświątecznym omyłek i opóźnień w przewozie przesyłek pocztowych oraz strat stąd wynikających, zaleca się publiczności, aby posyłki zawierające produkta mięsne a szczególnie przedmioty wilgoć zawierające zaopatrywała w adres o ile możności jak najtrwalej przytwierdzony, aby w ten sposób zapobiedz odpadnięciu adresu podczas transportu. Wskazanem jest również, aby do posyłek takich dodanym był bądź to wewnątrz, bądź też na opakowaniu na tak zwanej chorągiewce adresowej drugi równobrzmiący adres, któryby w razie odpadnięcia pierwszego adresu umożliwił dowóz przesyłki na jej przeznaczenie i należyte jej doręczenie. Wreszcie należy przy posyłkach, podlegających opłacie konsumcyjnej w celu przyspieszenia czynności akcyzowych podać dokładnie tak na adresie przesyłkowym jak i na samej po[illegible]syłce zawartość tejże w tych jednost[illegible] ilościowych (kilogram, liter, sztuka) [illegible] których oblicza się podatek konsumcy[illegible]

Towarzystwo prawnicze. O[illegible] odbył się dalszy odczyt o projekcie [illegible] procedury cywilnej. Mówił dr. Godle[illegible] postanowieniach dotyczących spoczynk[illegible] dzielnego, feryi sądowych, czasokresów [illegible] dyencyi sądowej. Po krótkiej dyskus[illegible] której brał udział tylko prof. dr. B[illegible] w kwestyi terminologii odroczono dals[illegible]skusyę do następnego czwartku d. 13. grudnia br. W dniu tym będzie mówił następnie prof. dr. Balasits o dalszych postanowieniach projektu. *B.*

O powszechnem prawie głosowania w państwach europejskich mówił wczoraj hr. Wojciech Dzieduszycki w Kole literackiem w gronie licznych słuchaczy, którzy podziękowali prelegentowi za znakomity, na głębokich studyach oparty, odczyt, gorącemi oklaskami. W ożywionej dyskusyi, jaka rozwinęła się nad przedmiotem prelekcyi i przeciągnęła się do godz. $11^1/_2$ w nocy zabierali głos pp. dr. Aschkenazy, dr. Grek, dr. Löwenstein, Onyszkiewicz i inni.

Obchód Bogusławskiego. Na styczeń 1895 roku przypada se'na rocznica przybycia i czteroletniej w teatrze tutejszym działalności Wojciecha Bogusławskiego. W uznaniu wiekopomnych zasług tego męża około utrwalenia bytu sceny polskiej we Lwowie, uchwalił Wydział Koła literacko-artystycznego na wniosek p. Stanisława Schnüra-Pepłowskiego, przedstawiony w dniu 5. bm., urządzenie uroczystego obchodu, poświęconego pamięci Wojciecha Bogusławskiego. Komitet, złożony z autorów dramatycznych, muzyków, przedstawicieli prasy i teatru, uproszonych przez Wydział „Koła“, rozpocznie już w tych dniach swe czynności.

Koło literacko-artystyczne będzie miało, począwszy od stycznia rp. własną lożę w teatrze skarbkowskim dla użytku swoich członków.

Posiedzenie Izby handlowo przem. odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p Piepesa. Z porządku dziennego referował najprzód p. Baczewski o przyłączeniu się lwowskiej Izby do petycyj Izb: pragskiej i opawskiej co do ułatwienia handlu wódką między Austryą a Węgrami. Powyższe Izby uchwaliły wnieść petycye, zaopatrzone odpowiedniemi wnioskami do ministerstwa skarbu. Na wniosek referenta uchwaliła Izba przyłączyć się do petycyj Izb: opawskiej i pragskiej i uwiadomić o tej rezolucyi Izby: krakowską i brodzką.

Z kolei zawiadomił p. Piepes Izbę o proponowanej ogólno galicyjskiej ankiecie w sprawie projektowanego przez rząd monopolu wódczanego. Do ankiety tej należeć będzie 8 instytucyj, między innemi i galic. Towarz. gospodarskie, a magistrat lwowski sam zgłosił się do ankiety. Izba wybrała do tej ankiety dwóch członków, pp. Piepesa i Baczewskiego.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad kwestyą zainicyowaną przez Izbę handlowo-przemysłową w Krakowie, mianowicie o poparcie akcyi na rzecz dzierżawców propinacyjnych, którzy ze względu na projektowany przez rząd monopol wódcz[illegible] natury rzeczy zagrożeni w swym bycie, gdyż dzierżawcy propinacyjni, którzy pozawierali kontrakty z dyrekcyą funduszu propinacyjnego do r. 1910, gdyby monopol rządowy wszedł w życie, byliby narażeni na wielkie straty.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Russmann, Walichiewicz, Piepes, Jonasz, Gubrynowicz, Długoszewski i Gołąb uchwalono; przystąpić do petycyi izby krakowskiej i wysłać na ręce delegatów swoich memoryał do: ministerstwa skarbu, namiestnictwa i wydziału krajowego z prośbą o uwzględnienie stanowiska zagrożonego dzierżawców propinacyjnych, nadto powiadomić o tej uchwale dyrekcyę funduszu propinacyjnego we Lwowie. Memoryał ma być zredagowany w językach: polskim i niemieckim. Na delegatów wybrano pp. Piepesa i Russmana. Po złożeniu przez p. Russmana sprawozdania z ostatniego targu zbożowego w Wiedniu zamknął p. przewodniczący posiedzenie o godzinie $^1/_2$8 wiecz.

Szlachectwo nadał cesarz prezesowi zboru izraelickiego we Lwowie p. Samuelowi Horowitzowi.

Uwiedziona. Pan N. będąc w Krakowie zawiązał stosunek miłośny z Kasią K. córką mieszczan krakowskich. Obietnicami małżeństwa zwabił ją do Lwowa i dłuższy czas udając kawalera łudził obietnicami małżeństwa i dawał nawet na zapowiedzi. Żona p. N. dowiedziawszy się o tym stosunku napadła wraz z mężem wypierającym się winy, do mieszkania Kasi. Podczas sceny jaka tam powstała, obił p. N. uwiedzioną i ciężko ją w głowę skaleczył. Epilog rozegra się przed sądem.

W barakach wojskowych w ogrodzie Jabłonowskich eksplodowała wczoraj około godz. 6 wieczorem lampa. Służący oficyała prowiantowego p. Specka, mieszkającego w budynku administracyi, zaświecił lampę i wyszedł z pokoju. Gdy po chwili wrócił, zastał cały pokój w płomieniach. Zaalarmowani żołnierze przystąpili do ratowania, w czem pomogła im rychło nadbiegła straż pożarna i ogień szybko ugaszono.

Spuścizna po ś. p. ks. kardynale Dunajewskim wynosi, jak już sprawdzono, 350.000 zł. W sumie tej atoli mieszczą się także depozyty, mianowicie: 231 obligów długu publicznego każdy, po 1000 zł. Depozyt ten oznaczony napisem: „Łagiewniki“ stanowi kapitał zarodowy fundacyi śp. ks. Aleksandra Lubomirskiego na rzecz osieroconych dziewcząteк w Łagiewnikach, który to zakład, jak wiadomo, z woli fundatora zostawał pod zarządem nieboszczyka. Drugim depozytem jest suma około 50.000 zł. wynosząca, a zaopatrzona w napisy: „Na Wawel“... Dopiero resztująca kwota 60.000 zł. uchodzić może za spuściznę czystą. Gdy jednak spadkodawca nie zostawił żadnego ostatniej woli rozporządzenia, przeto zastosowane tu będą przepisy prawne o beztestamentowym porządku dziedziczenia po osobach duchownych. Według tych zaś prawideł, opartych na prawie kanonicznem, dzieli się taki spadek na trzeciny, z których jedna dostaje się kościołowi (a zatem katedrze wawelskiej), druga przypada ubogim, a dopiero ostatnia krewnym nieboszczyka. Krewnym jednak wolno żądać dwóch trzecin, jeśli się wykażą, że sami są ubodzy. Znalezienie tych kapitałów, które były ukryte w jakimś niepokaźnym stole nieboszczyka, tak, że nikt ani z rodziny ani z domowników o nich nie wiedział, cieszy nas tem bardziej, że wielkie dzieło odnowienia Wawelu, wejdzie teraz w fazę nową i da Bóg już z wiosną najbliższą będzie podjęte.

W Krakowie w procesie przeciw oskarżonym z powodu ostatnich zajść na rynku krakowskim zapadł wyrok, którym Bulwiński został skazany na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Wilczyński na 4 miesiące więzienia, Żłobiński na 1 miesiąc aresztu, Domański na 3 tygodnie aresztu, Łojasiewicz, Englisz, Reger, Wilczyński, Masłowski, Knara, Rychlik, M. Rozkocha na 14 dni aresztu I. Przybyłowicz, J. Zieliński, St. Fliszewski, A. Kurdziel i T. Holcer na 10 dni aresztu, wreszcie Kapka i Tucza na 7 dni aresztu.

Pół wieku z górą pracy i miłosierdzia — słowami temi można streścić życie zmarłej w tamtym miesiącu w Topolnicy Andoberty Rudnickiej (Dwernickiej z 1 małż.). Kto ją znał wie, że nie ma w tych słowach przesady. Córka Jana Sawickiego, majora wojsk polskich (napoleońskich i z rewolucyi 1831), który walczył orężem i krwią szafował, tak ona od 18 roku życia swego pracowała i hojną dłonią obdzielała potrzebujących pomocy. Kiedy dokoła wśród burz krajowych rozpraszały się szlacheckie i magnackie fortuny, ona dotrzymała majątku dla dzieci i wnucząt swoich. W dworze tym w Topolnicy, jak w Piastowej komorze, nie ubywało dostatków. Gdy wieś ta od niechcenia prawie stała się stacyą klimatyczną, niech świadczą ci, którzy tu na lato zjeżdżali, czy w przyjęciu, jakiego doznawali w domu śp. Andoberty Rudnickiej, nie było więcej żądzy ulżenia cierpiącym fizycznie i moralnie zmęczonym ludziom, niż jakiegokolwiek pragnienia zysków materyalnych. Pogodą umysłu i hartem ducha wpływała też pokrzepiająco na strapionych, dla których pomimo nieustannej pracy, znalazła zawsze chwilę do rozmowy. Do końca życia też (zmarła mając lat 72) interesowała się wszystkiem, co się działo w kraju, w ojczyźnie. Jak lud wiejski był do nie przywiązanym, niech świadczy choćby ten jeden fakt, który się zdarzył przed kilkunastu laty: Gdy spalił się dwór w Topolnicy, a w nim wszystkie zasoby, śp. Andoberta, stając na zgliszczach jego, choć śnieg już padał, patrzyła jak na ocalałem ognisku murowanem gotowało się pożywienie dla czeladzi. W tem zobaczyła zbliżające się kobiety wiejskie; spieszyły one do swej pani, niosąc na nowe gospodarstwo jedna garnek nowy, druga parę łyżek drewnianych, trzecia wianek cebuli, czwarta trochę maku itp. Wtedy dopiero ta pani, która dla swoich nieszczęść, rzec można, zawsze nieczułą była, rozpłakała się z rozrzewnienia. Bo też stosunek ludu wiejskiego z dworem w Topolnicy był i jest zawsze bardzo piękny. Sądzimy, że pożytecznem i przykładnem będzie wspomnienio o takiej kobiecie polskiej, jaką była śp. Andoberta.

Uliczny humor w Warszawie. Od jednego z poważnych ludzi z Warszawy otrzymujemy zapewnienie, iż po odebraniu wiadomości o zgonie cara, gdy na gwałt nakazywała policya rozwieszać żałobne sztandary, typowi ulicznicy, urządzili policyi zgrozą przejmujący ją fakt. Łapali mianowicie licznie wałęsające się psy i przybierali je w czarne szmaty. Tak przebrane psy, wyrwawszy się z rąk uliczników, pędziły po ulicach tem szybciej, że umundurowani policyanci starali się je chwytać. Łobuzowski żart, który mógł narazić na odpowiedzialność niejednego właściciela łowionych psów, trwał niedługo, psy bowiem same sobie dopomogły do zrzucenia przymusowej żałoby. Policyi powiodło się naturalnie pochwytać kilka psów, między temi ładne białe pudle, ubrane czarną krepą, i okazało się, że psy te są własnością... oficerów i dygnitarzy rosyjskich.

Dramat miłosny rozegrał się onegdaj w Warszawie w restauracyi Wilhelminy Szestopałow przy ul. Wspólnej pod nr. 15. W zakładzie tym od pewnego czasu bywał stale niejaki Leopold Czyżewski, żonaty, zamieszkały przy ul. Miodowej C. zwrócił uwagę na córkę właścicielki Paulinę Wólską, zamężną i zaczął się do niej umizgać. Starania te jednak nie odniosły skutku. W. bowiem oświadczyn C. nie przyjęła z uwagi, iż sama była mężatką a adorator żonatym. Po mimo tego C. nie przestał prześladować W. swoją miłością w sposób bardziej natarczywy, skutkiem czego oświadczono mu, aby zaprzestał wizyt. To go rozdrażniło i przed kilku dniami oświadczył W., że poszuka sobie satysfakcyi Wzięto to za żart i na C. pomimo, iż nie przestał bywać nie zwracano uwagi. Wczoraj dopiero C. przyszedłszy do restauracyi zdawał się być rozdrażnionym i po wypiciu kufelka piwa zbliżył się do W. i widocznie ponowił swoje oświadczyny. I tym razem musiano mu dać odprawę, gdyż C. nagle zbladł i trzymaną w ręku flaszeczką bryznął W. w twarz. W. upadła na ziemię z okropnym krzykiem, a za nim ktoś zdążył pospieszyć z pomocą, C. resztę zawartości płynu wypił i sam runął na po długę. Stało się to w jednej chwili. Okazało się, iż flaszka zawierała kwas siarczany, którym W. została straszliwie poparzoną. Na twarzy, piersiach i rękach potworzyły się ogromne rany. C. pomimo pomocy lekarskiej w pół godziny zmarł. W. zapewne żyć będzie, lecz twarz ulegnie zeszpeceniu.

Klęska myszy. Z Kijowa donoszą: Prawdziwe legendy chodzą tu o myszach polnych. Jest ich niezliczone mnóstwo wszędzie i rabusie ci nietylko gryzą całe sterty zboża, ale się i do ludzi poczynają już zabierać... Wybiegają one na żer z niezwykłą podobno śmiałością i w tak olbrzymiej kupie, że nawet koty przed temi szkodliwemi a potężnemi snadź zastępami zmykają co tchu! Zuchwalstwo ruchliwych stworzeń dochodzić ma do niebywałego stopnia: mało tego, że wdzierają się tłumnie do spichrzów i mieszkań ludzkich, ale wskakują sobie także na wozy, wkradają się za cholewy butów itp.! Straty materyalne, przez myszy spowodowane, są bardzo wielkie — i rolnicy o tyle się tylko mniej mogą martwić, o ile niższe, aniżeli zwyle, utrzymują się w r. b. ceny na zboże.

O Heftlerze, którego dokładną sylwetkę podała wczorajsza nasza korespondencya paryska, pisze Rochefort w swoim *L'Intransigeant*: „Baron“ Heftler nie był wprawdzie jeszcze dekorowanym, ale z pewnością byłby otrzymał wstążeczkę legii honorowej, bo ten polski żyd i jego towarzysze w kilku sprawach oddali rządowi wielkie usługi. Spotkałem go dawniej dwa lub trzy razy w towarzystwie Rajmunda Seilliere, którego wyzyskiwał cynicznie.

Później przed trzema lub czterema laty, gdy Constans był ministrem, złożył mi w Londynie wizytę pewien funkcyonaryusz rządowy, z którym niegdyś łączyła mnie ścisła znajomość. „Nie byłeś pan tego lata w Ostendzie?“ — zapytał mnie. „Tak“. „Nie widziałeś pan tam Heftlera?“ „Spotkałem go kilka razy na promenadzie“. „Czy nie próbował odnowić znajomości z panem?“ „Zdawało mi się, że tak, lecz unikałem go“. „A nie wiesz pan, w jakim celu bawił Heftler w Ostendzie?“ „Nie mam pojęcia“.

Na to odpowiedział mi gość mój następującą historyę: „Heftler był w Ostendzie, by zawiązać z panem rozmowę, i jednego pięknego wieczoru, idąc tak powoli i rozmawiając, zaprowadzić pana na brzeg morza, gdzieby pochwyciło pana czterech ludzi, stłumiło pańskie wołanie i wrzuciło pana do łódki w pobliżu przygotowanej. Następnie miano pana zawieźć do Dunkierki i tam oddać w ręce władzy francuskiej.“ Genezę tego zamiaru porwania wyjaśnił mi ów funkcyonaryusz następująco: „Heftler zaproponował Constansowi, że wykona ten projekt za 40.000 fr. Constans atoli odmówił udziału w tej awanturze, której wykonanie było problematyczne.

Mimo to Heftler nie porzucił swej idei i pojechał sam do Ostendy w nadziei, że jeżeli przedsięwzięcie to się mu uda, rząd nie odmówi mu nagrody“. Sposobność jednak do wykonania pozwania nie nadarzyła się Heftlerowi i projekt nie został wykonany. Oto co wiem o tym żydzie Heftlerze“.

Czy poczciwy p. Rochefort nie przecenia tylko swojej własnej wartości? Zdaje się nam być wątpliwem, aby którykolwiek z mężów stanu francuskich zapłacił 40.000 fr., by mieć takiego ptaszka w Paryżu. Oprócz tego Wulf czy tam Władysław Heftler nigdy nie bawił się w sprawy tak trudne, niebezpieczne i skomplikowane, uważając zupełnie słusznie proste faktorowanie w przeróżnych interesach za rzecz o wiele intratniejszą od wyższej polityki.

Ciekawy proces w Anglii. Prawo pierworodztwa istniejące dotąd dla lordów, nieraz staje się powodem krwawych dramatów w rodzinach. Zbywane kilkoma tysiącami gwinej młodsze rodzeństwo, podczas gdy najstarszy syn zagarnia tytuły i $^7/_8$ całego mienia, nieraz wywoływa skandaliczne zajścia i potworne intrygi. Markiz Rudolf de Layer, po śmierci ojca znalazł się na bruku z 2000 f. st., podczas gdy brat jego odziedziczył wszystko. Sprytny jednak i ruchliwy, wyemigrował do Ameryki i tam, nabywając i sprzedając grunta w Meksyku, dorobił się ogromnego majątku. Po kilku latach wrócił do kraju i ożenił się z piękną córką Lorda Cayrly. W toku miodowych miesięcy, zjawia się w pałacu jakaś piękna cudzoziemka ze słodkiem powitaniem dla lorda: jak się masz mężusiu. Nasz markiz wyparł się wszystkiego i polecił piękność wyrzucić za bramę. W tydzień jednak zjawia się druga, również urodziwa lady, tym razem prowadząc małego chłopca, wykapanego małego markiza za rączkę i znów „jak się masz mężusiu“ płynie z jej ustek koralowych. Markiz de Layer, wyparł się i tego małżeństwa, ale żona natychmiast odjechała, podała o rozwód i otrzymała go od razu. Tymczasem obie lady: Alicya Fellow, córka restauratora w Nowym Yorku, gdzie dłuższy czas p. markiz jadał na kredyt obiady i Ella Boyson, córka szewca z Londynu, z którą pierwszy raz opuszczając Anglię, markiz odpłynął do N. świata — wniosły skargę o trójżeństwo, roszcząc każda z osobna prawa do pierwszeństwa w sercu i szkatule p. de Layer. Obie przedstawiły metryki ślubne. Co do p. Elly Boyson, udowodniono, że owa dama mimo uderzającego podobieństwa malca do Markiza, nie jest jego żoną a metryka ślubna jest podrobiona. Markiz bowiem przyznał wszystko co chciała tylko wyparł się ślubu. Inaczej rzecz się ma z p. Alicyą Fellów, metryka jej ślubna zdaje się prawdziwą, na koszt restauratora sprowadzona czereda świadków i rodzeństwo, stwierdzają tożsamość osoby p. de Layer. Natomiast ksiądz, który na ślubnym jest podpisany i który łączył węzłem młodą parę, sprowadzony znów na koszt markiza do Londynu, nie poznaje w nim oblubieńca p. Alicyi — posuwa nawet pamięć tak dalece, iż podczas gdy p. de Layer jest pięknym rosłym blondynem z szafirowemi oczami, on wie na pewne, że towarzysz p. Alicyi był niskim, ospowatym brunetem. W całej tej sprawie ciemna jakaś intryga gra rolę. P. de Layer twierdzi, że to zemsta starszego jego brata, z którym żyje w niezgodzie. Sąd odroczył wydanie wyroku do stycznia.

Sprzeniewierzenie. Rumuński major kawaleryi Pocuaza, sprzeniewierzywszy 200.000 franków zbiegł z Bukaresztu, udał się, jak skonstatowano, do Temeszwaru, gdzie kupił bilet kolejowy do Budapesztu.

Cała okolica Orszowy i Oraviczy zasypana śniegami. Pewien leśniczy, zaskoczony zawieją w lesie, zabłąkał się na terytoryum rumuńskie, skąd wynędzniały po 5 dniach powrócił.

Verdi zapisał cały swój majątek wynoszący 10 milionów lirów na schronisko dla 200 muzyków. Pałac pomieści hale koncertowe a pensyonarze używać będą wszelkich wygód i opieki lekarskiej.

Ze stowarzyszeń.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę 9. bm. o godzinie 11. przed południem.

Na wdowy i sieroty po uczestnikach powstania z r. 1863, złożyli na ręce delegata w Podhajcach: Edwin Hohendorff 1 zł., Juliusz Gołębski 1 zł. Wanda Wislocka, dr. Landau, Wł. Chamerski, Sławcia Prochalska, Boguś Łoś, Jasio Łoś, Sylwester Maramorosz, Dumnicki, Janicki po koronie. Zaco szlachetnym ofiarowcom składam serdeczne Bóg zapłać. *Wł. L.*

Fundacya imienia Adama Mickiewicza. W drugiej połowie listopada złożyli prof. Janelli od grona szk. real. we Lwowie 6 zł. 60 ct.; Winkowski od grona gimn. III. w Krakowie za listopad 1 zł. 45 ct.: prof. E. Schirmer od grona gimnazyum stryjskiego za wrzesień, październik i listopad 3 zł. 80 ct.; prof. St. Goliński od grona gimn. przemyskiego 5 zł. 50 ct.; prof. Henryk Kopia od grona gimnazyum niemieckiego we Lwowie 1 zł. 70 ct.; Wny B. Margasz, adwokat krajowy we Lwowie 1 zł. 51 ct.; prof. J. Staromiejski od grona gimnazyum V. we Lwowie 1 zł. 70 ct. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 4.921 zł. 60 ct. *Józef Czernecki* ul. Augusta Bielowskiego l. 4.

OFIARY.

Dnia 30. listopada b. r. odbyło się w pomieszkaniu pani Bronisławy Sefireowiczowej w obecności prezesowej ks. Pawłowej Sapieżyny i członków komitetu siódme komisyjne otwarcie puszek składkowych na Wawel i uzyskano następujące kwoty:

Pan Wojciech Wrona oddał na Wawel zebrane z napiwków 26 zł. $74^1/_2$ ct., które dla siebie przyjąć nie chciał. p. Tepfer nadesłał ze sprzedaży broszurek o exploatacyi torfowisk ofiarowanych na powyższy cel przez autora p. inż. Stanisł. Dzbańskiego (25 sztuk) 13 zł. 95 ct., otrzymanych gotówką od księcia Jabłonowskiego 3 zł., od dra Tyszkowskiego z Morszyna 1 zł. 50 ct., zebranych w 11 puszkach 190 zł. 83 ct. razem 209 zł. 28 ct. Puszki nadesłały lub przyniosły następne osoby lub instytucye; Panie: Pelagia Gostyńska, Tochorznicka, ks. Pawłowa Sapieżyna, Ruprechtówny, Bronisława Seferowiczowa, Domaszewska, Oleksińska, hr. Felicya Mirowa; Panowie: Sołtys, Bieniecki, Lewakowski, Niżałowski, Włoszyński, Langner, W. Rindler i instytucye: Spółka Korczyńska 45 zł. 26 ct. Wreszcie nadesłano gotówką. Panie: Hofmanowa 10 zł., Czerniakowska 6 zł. 25 ct. Panowie: Stankiewicz z Wolibarańskiej 10 zł., N. N. 2 zł.. dr. X. 20 zł. 60 ct., dr. Y. 1 zł. 13 ct., dr. B. 3 zł., dr. Głowiński z Bóbrki 4 zł. 50 ct. złożono na książeczkę galicyjskiej kasy oszczędności nr. 60267, która obecnie opiewa na kwotę 2304 zł. $63^1/_2$ ct.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Zwracamy uwagę na anons firmy A. Hirschberg we Wiedniu, w którym ta firma ogłasza do sprzedaży garnitur z pat. srebra, składający się z 44 sztuk za cenę 6 zł. 60 ct., gdyż nadaje się szczególnie na prezent noworoczny lub gwiazdkowy.

Sztuki piękne.

Z teatru. Licznie zgromadzona publiczność podziwiała wczoraj w teatrze grę znakomitego artysty p. Ondrziczka. Artysta odegrał na wstępie trudny koncert D-dur Beethowena z towarzyszeniem orkiestry i od razu dał poznać wszystkie cechy i zalety swej gry. Gra on spokojnie, z męską siłą i przedziwnie pokonywa wszystkie trudności techniczne. Odegrał jeszcze p. Ondriczek Chaconnę Bacha, dalej Barcarolę i fantazyę na motywach „Sprzedanej narzeczonej“ swego utworu, wreszcie Tarantelę Wieniawskiego. Publiczność zasypywała go burzą oklasków. Koncertował z p. Ondrziczkiem p. Lafite, który odegrał na fortepianie dwunastą rapsodyę Liszta. Na uzupełnienie wieczoru nasi artyści odegrali komedyę Świderskiego „Jesienią“.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu „Intryga i miłość“ tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera. Wieczór „Dwoje rudych czyli Talizman“ krotochwila ze śpiewami w 5 aktach J. Nestroya, muzyka J. Stefaniego. W poniedziałek „Nitouche“ operetka w 3 aktach Herve'ego. Gościnny występ Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

* **„Chwast“.** Na śmiertelnem łożu, kończąc swój zasłużony literaturze żywot, oczekiwał niezapomnianej pamięci Józef Bliziński na wystawienie we Lwowie po raz pierwszy ostatniego swego utworu pt. „Chwast“. Było to najukochańsze dziecię, jego Benjaminek, po którem wiele bardzo się spodziewał. Niepospolity dar, z jakim autor „Rozbitków“ umie malować psychologiczne rysy do życia przezeń powołanych ludzi, położył w „Chwaście“ swoje piętno znamienne na działających postaciach, jak Drobisz, Konstanty Brzostowiecki, Leon Marzewski, żona jego Amelia — są to wszystko ludzie, nakreśleni z taką prawdą psychologiczną, z taką potęgą uczucia, że przemawiają głosem przenikającym nas do głębi. Obecnie niepospolity ten utwór opuścił prasę drukarską w oddzielnej książce, nakładem S. Lewentala w Warszawie i polecimy „Chwast“ jak najszerszej publiczności bardzo wymownie, gdy powiemy, że dochód z rozsprzedaży książki przeznaczony został na rzecz wdowy po niepospolitym a tak zasłużonym literaturze naszej pisarzu.

Ostatnie wiadomości.

Frmdblatt w urzędowym komunikacie zowie tendencyjnem kłamstwem doniesienie *Magyar Hirlapa*, jakoby się hr. Kalnoky mieszał do węgierskich spraw kościelno-politycznych.

Donoszą z Poznania: Liga antypolska doznała niedawno klęski przez to, że chociaż p. Kenneman nakłonił swoich przyjaciół, aby w wyborach do ziemstwa kredytowego na Polaka nie głosowali, większość całego gremium deputowanych wypadła na stronę polską, bo na 42 deputowanych wybrano 22 Polaków a 20 Niemców. Wybrani obecnie deputowani mają rozstrzygnąć, czy ziemstwo ma dawać wyższe od dotychczasowych pożyczki na dobra tabularne.

Petersburski *Wschod* (organ żydów) donosi, że ministeryum cofnęło nakaz wydalania żydów z 50-wiorstowego rejonu granicznego, i ma niebawem wyjść ukaz carski, znoszący zakaz osiedlania się żydów w tym rejonie.

Urzędowy *Prawit. Wiestnik* ogłasza ukazy carskie do ministra rolnictwa, do carskiego wolnego towarzystwa ekonomicznego i do carskiego towarzystwa rolniczego w Moskwie. Ukazy te, uznając pożyteczność towarzystw rolniczych dla dalszego rozwoju rolnictwa i związanych z niem gałęzi przemysłu, zatwierdzają w dowód życzliwości cara wszystkie prawa udzielone tym towarzystwom przez poprzednich panujących i dodają nowe. W ogóle poleca car oświadczyć wszystkim towarzystwom rolniczym i ekonomicznym, że ich pożyteczna praca na korzyść rosyjskiego gospodarstwa rolnego znajdzie zawsze opiekę i pomoc z jego strony.

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 8. grudnia.

W Izbie posłów prowadzono dalej debatę nad projektem ustawy karnej. Przy §. 12. o wykonaniu kary postawił p. Hagendorfer wniosek, by zaprowadzić karę cielesną dla młodzieńców niżej lat 18 i dla kobiet za pomocą rózgi, dla mężczyzn dorosłych za pomocą kijów, a liczba razów nie mogłaby przenosić 25. Dziwaczny ten wniosek odrzucono.

W końcu posiedzenia interpelował Gessman o istnieniu stowarzyszeń wolnomularskich, które w Austryi jako stowarzyszenia tajne powinny być zakazane.

Wiedeń d. 8 grudnia.

W komisyi podatkowej obradowano wczoraj nad projektem ustawy o rewizyi podatku gruntowego.

Min. Plener wyłożył stanowisko rządu w tej sprawie.

W debacie brali udział Abrahamowicz, Czajkowski, Mernitz, Steinwender, Doblhof i Foregger. Omawiano główne zasady ustawy. Dalsza debata prowadzoną będzie na najbliższem posiedzeniu.

Wiedeń d. 8. grudnia.

Hohenwart odbył wczoraj dłuższą konferencyę z namiestnikiem Thunem. Konferencya ta ma mieć związek z reformą wyborczą.

Telegramy.

Wiedeń d. 8. grudnia.

Prezydent wyższego sądu kraj. we Lwowie, Jak. Simonowicz, wręczył w czwartek ministrowi sprawiedliwości podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Jako następcę jego wymieniają dr. Aleksandra Tchórznickiego.

Wiedeń d. 7. grudnia.

Radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości dr. Klein, został mianowany radcą ministeryalnym.

Budapeszt d. 7. grudnia.

Obecność ministra honwedów Fejervarego jest rozmaicie omawianą; twierdzą, że ministerstwo poda się do dymisyi, jeżeli do poniedziałku ustawy kościelne nie uzyskają sankcyi. Fejerwary w imieniu ministerstwa ma jechać do Wiednia i złożyć cesarzowi sprawozdanie o całem położeniu.

Mówią też o rekonstrukcyi gabinetu z Wekerlem lub prezydentem Izby Banffym na czele.

Budapeszt d. 8. grudnia.

Studenci postanowili wysłać profesorowi Brentanu telegram z zawiadomieniem o zamierzonej demonstracyi.

Berlin d. 8. grudnia.

Skutkiem wczorajszego wystąpienia socyalistów, konserwatywne dzienniki żądają przyspieszenia rozpraw nad ustawą przeciw stronnictwom wywrotu.

Berlin 8 grudnia.

Centrum ponowiło w rajchstagu wniosek względem cofnięcia bannicyi Jezuitów.

Z Londynu donoszą: Cesarz Wilhelm wystosował do komendanta ang. pułku dragonów „Scots Greys", którego pułkownikiem honorowym mianowany został car Mikołaj II, następujący telegram: „Jako honorowy pułkownik pułku „Royals" gratuluję panu najserdeczniej zaszczytu, jaki wam najłaskawsza królowa uczyniła, a który zarówno „Royals" jak i „Greys" ocenić umieją wbec serdecznych a ścisłych węzłów kamrackich pomiędzy pułkami union-brygady, brygady Waterloo."

Kassel d. 8 grudnia.

Na szlaku Kassel-Marburg zagrażało pociągowi kolejowemu szczególne niebezpieczeństwo. Koło stacyi Grebenstein wyrwała się w nocy trzoda owiec z szałasu i wypadła na tor kolejowy. Pociąg wjechał na nią, 50 owiec zdruzgotał, z podróżnych nikt nie odniósł szwanku.

Petersburg 8 grudnia.

Sułtan wyprawił Fuada baszę w nadzwyczajnej misyi do Petersburga, z gratulacyami z powodu wstąpienia na tron cara Mikołaja II i z orderem Imtiaz dla niego. Jak wychodzący w Tyflisie urzędowy *Kawkaz* donosi, wysłał szach perski księcia Wedża-Chulla-Mirzę w nadzwyczajnej misyi do cara. Z Baku wysłano po niego parowiec „Cezarewicz".

Paryż d. 8. grudnia.

Lesseps umarł wczoraj wieczorem.

Paryż 8 grudnia.

Śledztwo przeciw Niemcom Kesslowi i Schönebeckowi skończone; oskarżenie opiewa na usiłowane nabycie tajemnic, dotyczących obrony wschodniej granicy.

Półurzędowy *Temps* pisze: Pokojowe zapewnienia niemieckiej mowy tronowej przyjmie Francya sympatycznie. Nauczono się budować na stanowczości postanowień cesarza Wilhelma co do pokoju świata i nabyto przekonania, że zajściom w prasie nie uda się wstrząsnąć stosunków, na wzajemnym stosunku i niezłomnej miłości pokoju opartych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 8. grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 395·—, węgierski bank kredytowy 489·75, anglobank 180·50, länderbank 278·20, koleje państwowe 390·—, lombardy 108·75, elbethal 273·50, akcye tytoniowe 231·—, alpiny 103·70, renta majowa 100·05, węg. renta złota 123·80, węgierska renta koronna 98·—, austr. renta koronna 100·—, losy tureckie 71·40, unionbank 313·—, marki ·—, ruble —·—.

Berlin d. 8. grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 238·— (394·51), lombardy 44·60 (108·88), węgierska renta złota 100·90 (123·85), węg. renta koronna 221·25 (135·29). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 8. grudnia.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 321·12 (394·51), lombardy 90·37 (108·68), węg. renta złota 100·90 (123·85), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Z rynków towarowych

Sprawozdanie z targu zbożoweg. na Kleparzu.

Kraków 7. grudnia.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu niezmiennem. Pszenica napotykała odbyt słaby, lecz ponieważ zaofiarowanie nie zwiększyło się tak dalece, więc przy małych obrotach ceny się utrzymały. Żyta celnego brak, średnie płacono po dotychczasowych cenach. Jęczmień był dość poszukiwany i to zarówno browarny, jak i w gorszych gatunkach dla gorzelni i na kaszę. Owies bez obrotów.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 zł., czerwoną nową 7·— do 7·20 zł., żółtą n. 7·— do 7·20 zł., żyto nowe 5·50 do 5·80 zł., jęczmień browarny 6·20 do 6·75 zł., na paszę 5·— do 5·50 zł., owies 5·35 do 5·75 zł., rzepak 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. 50—70 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. grudnia.

Hotel Żorża. M. Margo, Gordon z Hołobotowa, J. i A. Zalescy z Podola ros., J. Paygert z Streptowa, B. Wydźga z Polski, J. Wydźga i A. Löw z Wiednia, N. Jakubenz z Łubkowiec, O. Schnell z Ferlejówki. L. Kriser z Wygody, L. Sommer z Laas.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

Znakomitym wynalazkiem szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

Stacye drogi krzyżowej

emaliowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich

wyrabiane obecnie w Paryżu, przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Linoleum

najtrwalsza i najlepsza

emalia do podłóg

wysycha w 15 minutach

wynalazcy SCHINKEGO w Wiedniu

jedyny skład dla Galicyi u

O. T. Wincklera Syna

we Lwowie.

Wszelkie inne wyroby są naśladownictwem i nie są godne uwagi.

Wałeczki i kit

do zaopatrywania okien, drzwi, podłóg itp. — poleca najtaniej

FIRMA HANDLOWA

WOLF CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Soapinit

Gurina proszek do czyszczenia **Blassa**

skład u 6226

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.



Samodzielne

wodociągi

z głębokich źródeł strumieni, dla miast miasteczek, gospodarstw.

POMPY

wszelkiego rodzaju buduje

A. KUNZ

Mor. Hranice (Weisskirchen)
Prospekty gratis.

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu.

MASZYNKI amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4·—, Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów, bułek, cukru itd. po złr. 1·50 poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

TANIO I DOBRE! Barchany, chustki do nosa, resztki wełniane, sprzedaje **Antonina Ertel**, Lwów, Koralnie'a 8.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspediuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Koce na konie

w pąsowe i czarne pasy, własnego wyrobu, z owczej wełny, t wałe, po złr. 6·50. Sprzedaje Dwór Łapszyn, Brzeżany.

LEŚNICZEGO kawalera poszukuję. Zgłoszenia adresować do Zarządu dóbr w Lataczu, poczta Lataoz. 420

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco.

TOWARY korzenne i mączne sprzedaje najtaniej Albin Solecki, ulica Wałowa l. 11 we Lwowie. 417

KLOZETY POKOJOWE 8, 14, 18, 22. Wanny długie 14, 16, 18 i wyżej. Kanapki z piecami i bez. Wanny nasiadowe 5, 6·50, 7·50, 8. Bidety dla pań 5, 6, 7, 8. Pracownia wyrobów metalowych **Z. Gościcki** Lwów, Kopernika 7. 395

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę albo też na raty miesięczne wszystkie losy a mianowicie:

Losy kredytowe, Losy miasta Krakowa

Ciągnienie 2. stycznia 1895. Główna wygrana 150.000 i 25.000 zlr.

Promesy na losy kredytowe po złr. 5·—.

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcye, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi. 5646

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser

Lwów, plac Halicki l. 1.



Rok założenia 1854.
Rekwizyta dla podróżujących, do jazdy konnej i uprząż na konie.

Hermann Waizner

Wien, I., Adlergasse 7.



Półszorki na parę koni, komplet, od złr. 32 do 100 złr.
Chomonta na parę koni, komplet, od złr. 60 do 200 złr.
Uprząż dla koni roboczych złr. 50.
Siodła od złr. 14 do 35 złr.
Siodła z rzemieniami, strzemieniem, gurtami, uzdą, munsztukiem i trenzlą od złr. 24 do 50 złr.

Siodło damskie od złr. 45 do 60 złr.
Wędzidło, trenzla, munsztuk złr. 6·50.

Kufry podróżne, torby i kufry domowe, wszelakiej wielkości.

Wszystkie przedmioty tego przemysłu po cenach najniższych, za gotówkę lub za pobraniem. 6191

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie ogłasza

KONKURS

na posadę **nauczyciela śpiewu solowego** w Konserwatoryum tegoż Towarzystwa od dnia 1 września 1895 z płacą roczną 900 zł. a. w. i obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego po 12 godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcyach Towarzystwa.

Ubiegający się o powyższą posadę winni przedstawić *curiculum vitae*, wykazać świadectwami uzdolnienia swe szczególne do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomość języka polskiego i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelaryi Towarz. muzycznego w Krakowie (plac Szczepański l. 3) **najdalej do końca stycznia 1895 r.**

Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do zakładu historyi muzyki. Wydział może powierzyć także naukę tego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem 300 zł. w. a. 6241

Przed naśladownictwem ostrzegamy!

Prawdziwy tylko z głową murzyna.



Pierwsze fiumańskie Towarzystwo dla importu zamorskiego.

(Erste Fiumaner Gesellschaft für überseeischen Import.)

Do nabycia: *we Lwowie* u Fryderyka Schubutha; *w Bochni* u S. Michnika; *w Gurahumora* u Ad. Lepki; *w Jarosławiu* u H. Kaufmana; *w Tarnowie* u Tadeusza Scharfa; *w Złoczowie* u Franciszka Petteseha; *w Stanisławowie* u Ad. Gurawskiego; *w Sanoku* u Feliksa Gieli.

WEŁNY

do robót drutowych i szydełkowych, jak
Wełnę Jägerowską, Wełnę sułtańską, Wełnę Imperial, Wełnę wielbłądzią,

Nowość!

Wełnę jedwabną, Wełnę imit. baranka

poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ulica Halicka l. 14.

W niedzielę i święta magazyn zamknięty.

Nowość! **Laska z muzyką.** Nowość!

Elegancka laska z guziczkiem metalowym, na której każdy natychmiast może wygrać najpiękniejsze melodye. **NOWOŚĆ!** Miła jako muzyka pokojowa i spacerowa. Za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówki po 2 zł. sztuka. 6248

O. Kirberg, Düsseldorf nad Renem.



Takie długie i piękne włosy

otrzymuje się po użyciu c. k. wył. uprzyw.

kędzierzawiącej rezedowej pomady

która przy dłuższem używaniu nawet miejsca zupełnie łyse pokrywa bujnym porostem, siwe i rude włosy zmieniają swój kolor na ciemny. Posiada ona niezrównaną własność wzmacniania cebulek włosowych i usuwania w ciągu kilku dni łupieżu, chroni przeciwko wypadaniu, a każdym włosom dodaje połysku, utrzymuje je do najpóźniejszej starości w naturalnym ich kolorze, a przy długich włosach kobiecych nadaje im wygląd

FALISTY.

Wskutek niesłychanie przyjemnego zapachu i wspaniałego opakowania nadaje się jako ozdoba każdej sypialni. — **Cena tygielka wraz z sposobem używania** (w siedmiu językach) **złr. 1·50, pocztą złr. 1·60, odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Fabryka i główne miejsce rozsyłkowe, skła hurtowny i drobiazdowy u firmy

CARL POLT,

Parfumer i właściciel kilku przywilejów w Wiedniu VIII. Josefstadt, Josefstädterstrasse 32.

dokąd też należy adresować wszelkie zamówienia, które uskuteczniamy bądź za gotówkę, bądź też za zaliczką pocztową. 5504

WE LWOWIE prawdziwej i niefałszowanej dostanie wyłącznie tylko w aptece **Zygmunta Ruckera** pod „Srebrnym Orłem".

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką nadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na **żółtym papierze.**

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony



TRAN Z WĄTROBY

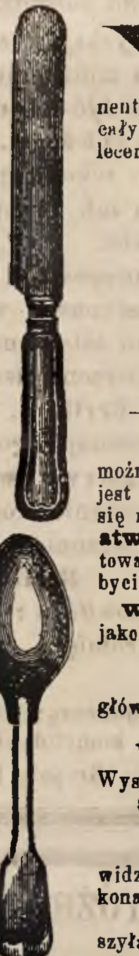
(w opakowaniu prawnie zastrzeżonem)

Wilhelma Maager'a, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciem zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp. — **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, III./3., Heumarkt Nr. 3**, tudzież do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.

We Lwowie: u pp. P. Mikolasza, Z. Ruckera, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, Karola Bałłabana, kupców. — **Główny skład dla Austryi: W. Maager, III./3., Heumarkt 3.**

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.



Wielki krach

New-York i Londyn nie oszczędziły też i europejskiego kontynentu i wielka fabryka towarów ze srebra została zmuszoną sprzedać cały zapas za drobną cenę roboty. Jestem upoważniony wykonać te polecenie. Posyłam dlatego następujące przedmioty tylko za **złr. 6·60:**

6 sztuk najlepszych **noży stołowych z prawdz. ang. klingą**
6 sztuk ameryk. **patent. widelców srebrnych z 1 sztuki**
6 sztuk ameryk. **patent. łyżek srebrnych**
12 sztuk ameryk. **patent. łyżeczek srebrnych** 6142
1 ameryk. **patent. chochla srebrna**
1 ameryk. **patent. chochelka do mleka srebrna**
2 sztuki ameryk. **patent. kubków srebrnych do jaj**
6 sztuk angielskich **tacek Victoria**
2 sztuki efektownych **lichtarzy stołowych**
1 sztuka **sitko do herbaty**
1 sztuka **rozpylacz do cukru**

44 sztuk razem tylko **złr. 6·60.**

Wszystkie powyższe sztuki (44) **kosztowały dawniej 40 złr. teraz** można je nabyć za najniższą cenę złr. 6·60. **Amerykański patent. srebro** jest białym metalem, zachowującym srebrną barwę przez 25 lat, za co się ręczy. Najlepszym dowodem że ogłoszenie nie polega **na oszukaństwie**, zobowiązuję się publicznie każdemu odesłać pieniądze, komu się towar nie podoba, dlatego nikt nie powinien zaniedbać sposobności nabycia **wspaniałego garnituru**, nadającego się szczególnie na

wspaniały podarunek na Gwiazdkę i Nowy Rok

jakoteż dla każdego lepszego domu. — Do nabycia tylko u

A. HIRSCHBERGA

głównej ajencyi zjednoczonych amerykańskich fabryk towarów z patentowanego srebra.

Wiedeń, II., Rembrandtstrasse 19. Telefon 7114.

Wysyłka na prowincyę za pobraniem lub gotówką. — **Proszek do czyszczenia 10 ct.** — Prawdziwe tylko z uboczną marką ochronną.

Wyciąg z listów uznania:

Texing, Górna Austrya 21. lutego 1892. Przypadkiem widziałem u J. O. hr. Wurmbranda Pański garnitur i przekonałem się o piękności i taniości itd. **Józef Forst proboszcz.**

Zadowolony z posyłki nadzwyczajnie, która przewyższyła me oczekiwania **Kapitan Cz.... komendant placu.**



SKŁAD OBUWIA

z fabryki Mödlingskiej

we Lwowie

został całkowicie przeniesiony

do głównego składu

przy ulicy Sykstuskiej l. 6.

WULKAN

Akcyjne Towarzystwo **fabryki maszyn**

niegdyś

Gutjahr & Müller — **Reinhard Fernau & C.**

Budapest, Külsö váczi ut 70. — **Wiedeń, Ottakring Wattgasse 30 32.**

Urządzenia młynarskie dla młynów wysokich i poziomych wedle każdego systemu i w każdej wielkości.

Wszystkie maszyny i aparaty potrzebne do prowadzenia młynów.

Potrzeby do maszyn młynarskich.

Przyjmuje się także rekonstrukcyę i przebudowanie zakładów młynarskich. Wyrabia przyrządy maszynowe każdego rodzaju. Maszyny parowe najbardziej wypróbowanych konstrukcyj. **Turbiny, koła młyńskie, transmisye, odlewy z żelaza.** Fabryki bardzo powiększone i odpowiadające nowożytnym wymaganiom, umożliwiają szybką dostawę a nawet ze względu na jakość wyrobu bardzo niskie ceny.

Plany i kosztorysy na żądanie jak najchętniej. 6261

Otwarty list

do naszych Szanownych odbiorców we Lwowie i na prowincji.

Niżej wymienione towary sprzedajemy po zadziwiająco niskich cenach jak długo zapas starczy:

1000 modnych **mufów** dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·3 zł.
1000 **czapek futrzanych** dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —·4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych **bluzek** na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 **halek** włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 **chustek** himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4

Konfekcya dla dzieci.

1000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych **płaszczyków** na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 ubrań dla **chłopczyków** we wszystkich wielkościach po 1·80, —·2, —·3 i wyżej.

Szczególne nowości:

watążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecinne, rękawiczki glacé, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
3000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „Bourett" tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 **sztuk portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 **par firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po $5^{1}/_{2}$ metra dł.; **Portjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Boże Narodzenie 1894!

Wyjątkowa sprzedaż!

Olbrzymie zapasy modnych towarów, wełnianych, jedwabnych i do prania, jakoteż **flaneli i barchanów**, z powodu wielkiego zakupna okazyjnego sprzedaje się

po nader niskich cenach.

Kto potrzebuje tych artykułów, nie powinien zaniedbać tej rzadkiej sposobności, i zażądać **zbioru próbek**, który nadsyłamy **franco** odwrotną pocztą

Na życzenie posyłamy także **gratis i franco** nowy bogato ilustrowany **katalog, wydany na święta Bożego Narodzenia i na karnawał.** Każdy znajdzie w nim zbiór zachwycających nowości nadających się szczególnie **na podarki gwiazdkowe i noworoczne**, tudzież najmodniejsze **toalety balowe, kostiumy, zarzutki.**

GRAND MAGASIN „AU PRIX FIXE"

BRACI HIRSCH & COMP.

WIEDEŃ, I. GRABEN Nr. 13.

Karta korespondencyjna wystarczy, aby otrzymać **zbiór próbek i katalog świąteczny i noworoczny franco**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki